

JERZY KOSIEWICZ

W KRĘGU ANTROPOLOGII ADEKWATNEJ

*Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości. Gdzie jesteś Adamie.* Lublin, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 1987, s. 313.

*Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości* to zbiór tekstów wygłoszonych na ogólnouniwersyteckim sympozjum naukowym, zorganizowanym przez Katolicki Uniwersytet Lubelski w dniach od 15 do 18 maja 1985 roku. Poświęcone ono zostało głównie myśli antropologicznej Karola Wojtyły - Jana Pawła II, celem uczczenia 30-lecia rozpoczęcia przez niego pracy naukowej w lubelskiej Alma Mater. Temat konferencji brzmiał: *Człowiek w poszukiwaniu zagubionej tożsamości*.

W pierwszych wystąpieniach, które zostały poświęcone charakterystyce życia i twórczości Jana Pawła II, głos zabrali tak dostojni mówcy, jak bp Marian Jaworski, Tadeusz Styczeń SDS, bp Piotr Hemperek, Stefan Świeżawski. Wskazali oni między innymi na cztery główne rysy twórczości naukowej Karola Wojtyły - Jana Pawła II, filozofa, teologa, dramaturga (i aktora), poety, profesora Katedry Etyki na Wydziale Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pierwszym etapem jego prac badawczych była mistyka. Rozważania nad nią zostały zakończone obroną (i publikacją we fragmentach) rozprawy doktorskiej na temat *Problem wiary u św. Jana od Krzyża* (Quaestio de fide apud S. Joannem de Cruce 1950). Następnie w kręgu zainteresowań Karola Wojtyły znalazły się zagadnienia z zakresu etyki katolickiej w kontekście poglądów fenomenologicznych i personalistycznych Maxa Schelera. Etap ten uwieńczyła publikacja dysertacji habilitacyjnej pt.: *Ocena możliwości zbudowania etyki chrześcijańskiej przy założeniach systemu Maxa Schelera* (1953). W trzecim okresie swojej twórczości naukowej Karol Wojtyła zwrócił uwagę na Kościół i jego rolę we współczesnym świecie, na zagadnienia antropologiczne, a także na relacje: osoba ludzka - Kościół. Napisał m.in. *Miłość i odpowiedzialność* (1960), *Osoba i czyn* (1969), *U podstaw odnowy, Studium o realizacji Vaticanum* (1972) oraz liczne artykuły, listy itd. Czwarty etap przypada na czas pontyfikatu Jana Pawła II, kiedy to papież publikuje encykliki, książki, artykuły, komentarze, przemówienia itp. Najistotniejszymi pozycjami tego ostatniego etapu są jak dotąd (poza encykliką *Laborem exercens*) dwie prace, a mianowicie: *Meżczyzną i niewiastą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do początku* (1981) oraz *Chrystus odwołuje się do serca* (1984). Obie one kontynuują - zarazem w ujęciu filozoficznym i teologicznym - problematykę z zakresu antropologii chrześcijańskiej. Zostały w niej zawarte podstawy współczesnie rozumianej teologii ciała (np. w odróżnieniu od teologii ciała św. Pawła<sup>1</sup>), ufundowanej na filozoficznej egzegezie Biblii. W owej teologii Jan Paweł II rozwija zagadnienia dotyczące miłości oblubienczej,

<sup>1</sup> Porównaj: C.E. Brattena: *Teologia i ciało*. "Człowiek i Światopogląd", 1986, nr 9, s. 44-52.

mażeńskej i rodzinnej, koncentruje się na zagadnieniach o charakterze eklezjalnym.

Główną część omawianej książki stanowią teksty referatów wygłoszonych podczas trzech posiedzeń konferencji, to jest sesji poświęconych następującym tematom:

1. Człowiek wobec Boga i wobec drugiego człowieka.
2. Człowiek w rodzinie i pracy.
3. Człowiek - poprzez dzieje - w narodzie i kulturze.

Pierwsza z sesji, podobnie jak pozostałe, składała się z dwóch serii wykładów i towarzyszących im dyskusji. Postawiono w niej problemy związane z zaobserwowanym obecnie podstawowym kryzysem człowieka współczesnego. Autorzy referatów, a zarazem artykułów prezentowanych w książce przedstawiali w nich różne dziedziny tego kryzysu, a więc dziedziny relacji człowieka do samego siebie, do Boga, do drugiego człowieka, dziedziny bycia człowieka w małżeństwie i rodzinie, dziedziny jego stosunku do pracy, wreszcie dziedziny relacji człowieka do rzeczywistości kultury, społeczeństwa i dziejów (s. 41).

Do tak szeroko zaprojektowanej tematyki sesji swoistą, teoretyczną podstawę jakby wprowadzenia (pierwsza część sesji), stanowiły dwa teksty pióra Jerzego K a l i n o w s k i e g o (*Zagrożenie ideowe współczesnego człowieka*) oraz Adama S t a n o w s k i e g o (*Zagrożenie tożsamości człowieka. Próba diagnozy*). Obaj autorzy przedstawili w nich - od strony ideowej i od strony rzeczowej - diagnozę sytuacji kryzysowej, różnorodne zagrożenie człowieka.

Drugą część sesji stanowiły umieszczone w książce wykłady ks. Tadeusza S t y c z n i a (*Problem człowieka problemem miłości (Status quaestionis)*) i ks. Stanisława N a g y e g o (*Problem człowieka problemem Boga*). Zauważono w nich, że sytuacja kryzysu wymaga gruntownego rozważania w perspektywie etyki zagadnienia natury ludzkiej oraz sensu obiektywnej relacji człowieka do samego siebie, do drugiej jednostki i do Boga. Rozdzielenie problematyki człowieka i problematyki Boga, brak widzenia jednego w kontekście drugiego stanowi jedną z przyczyn wzmiankowanego kryzysu. Obaj autorzy prezentują postawę zgodną z założeniami antropologii adekwatnej - antropologii daru J a n a P a w ł a II, a więc zgodną z treścią jego teologii ciała. Uważają, że problem tożsamości człowieka leży w jego samookreśleniu się względem drugiego człowieka, że swoistym kluczem do tej samoidentyfikacji jest miłość, że wreszcie droga ta prowadzi w sposób konieczny do Boga, który jest przeciwieństwem miłością (s. 101).

Podczas pierwszej części następnego dnia obrad zwrócono uwagę na sytuację człowieka w rodzinie. Z artykułów ks. Leona D y c z e w s k i e g o (*Człowiek zagrożony w rodzinie i ocalony przez rodzinę*) i ks. Andrzeja S z o s t k a (*Człowiek darem - samospełnienie w samooddaniu*), zawartych w książce, wynika, że na powstanie dysharmonii w stosunkach międzyludzkich wpływa głównie niewłaściwe określenie przez człowieka prawdy o sobie i o drugim człowieku. Źródłem tej dysharmonii są błędnie pojmowane i źle kształtowane relacje małżeńskie, rodzinne i wychowawcze. Obaj autorzy nie tylko ukazali negatywne zjawiska zagrożenia i patologie występujące w życiu małżeństwa i rodziny, ale też zwrócili uwagę na to, jakie szanse stwarzają te związki dla pozytywnego scalenia i rozwoju jednostek. Punkt odniesienia dla owych rozważań stanowiła filozoficzno-etyczna i teologiczna koncepcja więzi międzyludzkich oparta na pojęciu daru zawartym w teologii ciała J a n a P a w ł a II.

Następne artykuły pióra Jerzego W. G o l k o w s k i e g o (*Spełnienie się człowieka przez pracę*) i ks. Józefa M a j k i (*Wyzwolenie człowieka przez wyzwolenie pracy*) tworzyły podstawę drugiej części obrad wzmiankowanej sesji. Nawiązują one do nauki społecznej J a n a P a w ł a II, której głównym elementem jest encyklika *Laborem exercens*, encyklika o

pracy ludzkiej.

Ostatnią, to jest trzecią sesją (trzeci dzień obrad), stanowiły wypowiedzi ks. Czesława B a r t n i k a (*Naród i jego dzieje jako dzieło personarum in communionem*) i Stefana S a w i c k i g o (*Trylogia dramatyczna Karola Wojtyły*), w drugiej zaś referat Mieczysława A. K r ą p c a p t. *Cywilizacja miłości spełnieniem osoby*. Autorzy dwóch pierwszych tekstów, mimo iż zwrócili uwagę na odmienne - w sensie poznawczym - dziedziny, to jest teologię narodu (w kontekście poglądów kardynała Stefana W y s z y Ń s k i e g o) oraz na problemy dramaturgii Karola W o j t y ł y, to jednak można było dostrzec współczesne idee. Dotyczą one zagadnienia dynamiki losów świata, a zatem także narodu i człowieka oraz dramatyizmu drogi, jaka jest im przeznaczona czy raczej - do przebycia której powołany jest człowiek, naród i ludzkość cała (s.209).

Natomiast wykład Mieczysława A. K r ą p c a ukazał w ujęciu filozoficznym i teologicznym strukturę i wartość osob w perspektywie cywilizacji miłości, na którą mocny akcent kładzie J a n P a w e ł II. Wizja teologiczna dopełnia niejako w tym rozumieniu problem tożsamości człowieka w wymiarze społecznym.

Książkę zamykają dość obszerne *Godziny wspomnień*, zawierające dwadzieścia sześć reminiscencji kolegów i uczniów księdza Karola W o j t y ł y związanych z jego osobą.

Wśród rozważań nad działalnością Karola W o j t y ł y - J a n a P a w ł a II dominowały refleksje nad nauką społeczną Kościoła (zapoczątkowana przez P a w ł a VI encykliką *Populorum progressio* i kontynuowana przez obecnego Papieża między innymi w encyklice *Laborem exercens* oraz w licznych wystąpieniach, homiliach wygłaszanych podczas podróży po krajach trzeciego świata) oraz nad antropologią filozoficzną i teologiczną (teologia ciała) J a n a P a w ł a II. Zgodnie podkreślano zarówno w referatach, jak i dyskusjach doniosłą wagę Jego poglądów we współczesnej refleksji katolickiej. Zainteresowanie budziły trzy sprawy:

1. Poglądy na społeczeństwo (a szczególnie rola pracy).
2. Antropologia adekwatna - antropologia daru.
3. Teologiczny i antropologiczny wydźwięk dramaturgii Karola W o j t y ł y.

1. Pierwsza dlatego, że naświetla teoretyczne podstawy społecznej myśli J a n a P a w ł a II, dotyczącej rzeczywistości gospodarczej, ujmującej kategorię praxis w nowym teologiczno-filozoficznym świetle. Owo ujęcie, wskazujące na konieczność samorealizacji i samoafirmacji przez pracę koresponduje w znacznej mierze - mimo oczywistych różnic - z marksistowską koncepcją człowieka, z podkreślaną w jej ramach ludzką potrzebą spełniania się i autkreacji poprzez pracę - pracę pozbawioną znamion alienacji. Jest to o tyle istotne, że stwarza merytoryczne fundamenty do dialogu między katolikami a marksistami. Podobna sytuacja zachodzi, gdy rozważa się zagadnienia teologii wyzwolenia, nie potępianej już obecnie przez Kościół.

2. Antropologia adekwatna (teologia ciała) znajdująca się w czasie obrad często w centrum uwagi - w różnych ujęciach i kontekstach, traktowana była tak przez autorów, jak dyskutantów przeważnie w sposób hasłowy, jak coś oczywistego. Zatraciła przez to swoją ostrość - rozmywał się zakres pojęcia. Brakowało nie tylko w miarę dokładnego określenia rozumienia antropologii adekwatnej, ale też wyjaśnienia jej statusu aksjologicznego.

Celem owej antropologii jest dążenie do zrozumienia i tłumaczenia człowieka w tym, co istotowo ludzkie<sup>2</sup>, to znaczy w tym, co mieści się w

<sup>2</sup> J a n P a w e ł II, papież: *Meżczyzną i kobietą stworzył ich. Chrystus odwołuje się do "początku"*. W: *O Jana Pawła II teologii ciała*. Lublin 1981, s. 51.

obrebie tak zwanego istotowo ludzkiego doświadczenia człowieka, które nie nawiązuje do redukcjonizmu o charakterze "przyrodniczym", a często łączonego z ewolucyjną interpretacją początków człowieka. Właśnie teksty biblijne zawierają w sobie zasadnicze elementy wskazanej antropologii. Ukazują człowieka jako "obraz Boga". Antropologia adekwatna kryje w sobie rdzeń prawdy o człowieku, objawionej przez starotestamentowy "początek", do którego odwołał się C h r y s t u s w rozmowie z faryzeuszami<sup>3</sup>. Jest to istotne stwierdzenie, jako że wszystkie analizy dokonane przez J a n a P a w ł a II w *Meżczyzną i niewiastą stworzył ich* pośrednio nawiązują do owej rozmowy. Naturalnie punktem wyjścia do takiego konfesyjnego w swej istocie odczytania *pełnego sensu ludzkiego ciała* jest tak zwana *prawda wiary o stworzeniu*. Teologia ciała jest teorią antropologiczną, o charakterze transcendentálnym, refleksją, która występuje niejako programowo przeciw dwu niezbyt jednostronnym tendencjom w filozofowaniu o człowieku:

a) metafizycznej, która skupiając uwagę na momencie istnienia, nie skupia uwagi na jego wnętrzu, gubi tak zwane *swoiste oblicze człowieka*, określając go jako jedną z wielu postaci istniejących bytów;

b) akcentującej zagadnienie świadomości, wzbudzającej obawy między innymi u przedstawicieli wspomnianej antropologii metafizycznej, dlatego iż świadomość jako "ja" zostaje tak wyeksponowana, że "ja" wyłączone z kontekstu realnego istnienia traci niejako wymiar doświadczenia w obcowaniu ze światem i staje się absolutem w obrebie tego, co dane jest świadomości<sup>4</sup>.

Rozważania antropologiczne J a n a P a w ł a II zawierają *implicite* jakby dążenie do połączenia w jedną całość założeń prowadzących w przypadku obu wzmiankowanych tendencji do wykluczających się niemalże konsekwencji. Jest to dążenie do kojarzenia bytowego momentu istnienia z akcentowaniem świadomościowego charakteru istnienia, określanego za pomocą objawienia umożliwiającego również transcendentalną i metafizyczną - chociaż na innej zasadzie, bo wykraczającą z uzasadnieniami poza rzeczywiste, ziemskie istnienie - antropologię adekwatną.

A zatem można stwierdzić, że teologia ciała J a n a P a w ł a II, jest po prostu antropologią znaku obrazu Boga, a ujmując to krócej - antropologią daru; dlatego też przedstawia ciało, które jest *obrazem i narzędziem tego, kto obdarowany sobą przez Dawcę powołany jest, by dając się w darze sam zostać obdarowany przyjęciem swego daru, został obdarowany jakby mocą samooddania. I tak się w pełni odnalazł*<sup>5</sup>.

Antropologia J a n a P a w ł a II nawiązuje do "początku", to jest do tych zasadniczych słów, którymi posługuje się C h r y s t u s - "stworzył", "Stwórca". Stanowią one podstawę egzegezy, wyjaśniania i interpretacji istoty omawianej formy teologii-antropologii teologicznej, która wprowadza w tok rozważań nowy wymiar, nową zasadę rozumienia i tłumaczenia, a mianowicie *hermeneutykę daru*. Werbalny wymiar daru i dostosowana do tego hermeneutyka mają dać - zdaniem papieża - świadectwo istotnej prawdzie i głębi znaczenia pierwotnej samotności-jedności-nagości.

W tym ujęciu metafizyczny sens ciała i archetypu początku posiada nie tylko wymiar sakralny, ale również aksjologiczny. To właśnie obrazowe podobieństwo sprawia, że człowiek zostaje ustanowiony na szczycie stworzeń jako byt najwyższej rangi pośród wszystkiego, co *było dobre* w początkowym

<sup>3</sup> Por. Mt. 19, 3-9.

<sup>4</sup> Patrz: T. S t y c z e Ń: *Ciało jako "znak obrazu Stwórcy"*. W: *O Jana Pawła II ...*, op. cit. s. 136-137.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 137.

jako kosmologiczna i antropocentryczna harmonia dzieła bożego w którym *wszystko było dobre*<sup>6</sup>. I w tym sensie, to jest w sensie aksjologicznym - początek oznacza jedność i zmienność bytu i wartości, stanowiących podstawy początku etycznego, czyli tego, co być powinno. Można zatem orzec, że w owym biblijnym początku, w którym wszystko było, tak jak być powinno, nie pojawił się jeszcze rozróżnienie między porządkiem aksjologicznym czyli sferą powinności. Moim zdaniem tak w czasie protohistorycznym, jak też po załamaniu przymierza z Bogiem, po wkroczeniu w świat naznaczony stygmatem grzechu i perspektywą śmierci, również nie zachodzi rozdział między tym co jest, a więc między biblijnym opisem natury ludzkiej, teologiczną interpretacją ciała, a zbudowaną na tej podstawie sferą powinności.

W przypadku prezentowanej teologii ciała nie zachodzi opisywane i krytykowane przez H u m e' a zjawisko *błędu naturalistycznego*, o który posądzał on tych wszystkich, którzy z opisu natury ludzkiej wywodzili zdania wartościujące o charakterze powinnościowym. Wszystkie zdania dotyczące natury człowieka wypowiedziane w obrębie teologii ciała mają wydział wartościujący ze względu na *początek*, tajemnicę stworzenia, objawienie i *oblubienczy* płciowy sens ludzkiego ciała. Stanowi to, jak powiada papież, jednoznaczny w ujęciu protohistorycznym (zmienny w historii) wyznacznik uwarunkowań etycznych. W związku z tym zasadą z logicznego punktu widzenia, jest wprowadzenie z teologicznego (wartościującego) opisu faktów - wartości o charakterze powinnościowym, obligujących do działania w zakresie puli wartości wyznaczonej przez sakralną interpretację ciała. Nie ma zatem błędu logicznego czy semantycznego, gdy J a n P a w e ł II wywodzi z opisu natury ludzkiej (nawiązującego do Chrystusowego początku) twierdzenia o charakterze aksjologicznym, ponieważ zawarte w opisie wartościowanie pozostaje w ścisłej łączności ze zdaniem powinnościowym, wypowiedzianym na tej podstawie.

Nie zauważa takiej możliwości dowodzenia Tadeusz S t y c z e ń, który odrzuca możliwość logiczno-formalnej argumentacji w procesie ustalenia zakresu powinności, to jest tego, co wolno i tego, czego nie powinno się czynić na podstawie teologicznej koncepcji ciała. A jednak być może właśnie aparat logiczno-formalny umożliwia obalenie koncepcji, według której wszelkie dowodzenie winno odrzucać wartościowanie.

T. S t y c z e ń przyjmując wyższość chrześcijańskiego etosu daru niewinności i oblubienności itd. nad biologizacją, odrzucając redukcję sensu ludzkiej płciowości do prawidłowości czysto przyrodniczych, stwierdza że: *Srodki logiki formalnej tracą tu przecież wszelką ważność i przydatność. To jest tylko sprawa widzenia lub niewidzenia, kim jest człowiek, nie zaś logiczno-formalnej argumentacji*<sup>7</sup>.

Komentując i konkludując zarazem powyższy fragment oraz kontekst wypowiedzi T. S t y c z e ń a, a także wcześniejsze rozważania na temat opisu i wartości, można wysnuć przypuszczenie, iż nie tylko opisy uwikłane od początku - w myśl świadomie przyjętych założeń - w problematykę wartości (tak jak teologia ciała), ale też wszelka aktywność racjonalna, różnorodnie dyscypliny naukowe, a może nawet nauki formalne zawierają, funkcjonują w świetle wartości, chociaż starają się odejść od nich w maksymalnym stopniu<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por. E. W o l i c k a: *Biblijny archetyp człowieka*. W: *O Jana Pawła II* ..., op. cit., s. 168.

<sup>7</sup> T. S t y c z e ń: op. cit., s. 134.

<sup>8</sup> Por. J. K o s i e w i c z: *W poszukiwaniu sensu i źródła wartości*. "Człowiek i Światopogląd" 1989, nr 1.

stopniu<sup>8</sup>.

3. Dramaty Karola W o j t y ł y sa, jak sądze, źródłem dość istotnego dylematu dla osób usiłujących interpretować ten rodzaj twórczości Autora. Dylemat ów dotyczy treści i formy jego sztuk. Charakterystyczne jest, że uwaga badaczy i krytyków koncentruje się wyłącznie na treści, na ideach teologiczno-humanistycznych, na metafizycznych uzasadnieniach wizji antropologicznych. Pomija się przeważnie analizę formalną, poprzestaje jedynie na ogólnikach, wyznacznikach genologicznych, opisach struktury tekstu bez oceny dramaturgicznych umiejętności autora.

Podobnie postąpił w swym artykule Stefan S a w i c k i, który zogniskował uwagę na interpretacji metafizycznej jako podstawie poszukiwania autentyczności, tożsamości, klucza do całościowego ujęcia i zrozumienia różnych obszarów życia człowieka, przedstawionych w dramatach Karola W o j t y ł y. Główny przedmiot rozważań stanowiła trylogia: *Brat naszego Boga*, *Przed sklepem jubilera*. *Medytacja o sakramencie małżeństwa przechodząca chwilami w dramat*, *Promieniowanie ojcostwa*. Autor pominął dwie wczesne sztuki - *Dawida i Jeremiasza*, *Hioba* - o charakterze biblijno-patriotycznym napisane w konwencji romantyczno-młodopolskiej z wyraźnie wyczuwalnymi wpływami dramaturgii Wyspiańskiego (s. 200).

We wszystkich sztukach wspomnianej wyżej trylogii, autor dąży, podobnie jak w poezji do sformułowania wypowiedzi o znamionach medytacji poetyckiej. Najdalej położony od tej formy liryczno-dramatycznej jest *Brat naszego Boga*. Można zauważyć w nim najwięcej elementów scenicznych zdarzeń, realistycznych postaci, dramatyczny dialog, przestrzeń, sytuacje, etapy akcji, akty itp. Natomiast skrajny przejaw medytacji występuje w *Promieniowaniu ojcostwa*. *Przed sklepem jubilera* zaś zawiera w porównaniu z tymi dwoma formę najbardziej wyważoną, mediatyzującą powyższe skrajności - jest zgodnie z tym, co sugeruje podtytuł - *medytacją przechodzącą chwilami w dramat*.

Stefan S a w i c k i zdaje się nie zauważać pewnych wyraźnych braków tekstu jako dzieła literackiego. Centralnym miejscem akcji jest sklep jubilera, który jednocześnie spełnia funkcję enigmatycznego ołtarza, gdzie tajemniczy i wszechwiedzący kapłan - Jubiler obdarza sakramentem i wyjawia sentencjonalne prawdy o życiu i miłości. Owa poetycka hipostaza jest w gruncie rzeczy niezbyt udaną przenośnią - nie trafia do przekonania zamiennosc sklepu na miejsce sakralne (niespełniony warunek fortunności) - zawodzi *licentia poetica*. K. W o j t y ł a pragnie przekonać, że zrozumienie istoty małżeństwa i miłości - fundamentu tego związku - zależy od nas samych, od poznania własnej duszy i osobowości. Tymczasem, jak się okazuje esencja matrymonium wcale nie jest trwałym komponentem ludzkiej kondycji, można ją odnaleźć zupełnie gdzie indziej - zalega w metalowych obrączkach, które jako swoisty leitmotiv przejawiają się przez cały tekst.

Przypisywanie obrączkom ciężaru właściwego człowieka to idealizacja tego rekwizytu, apoteoza, mogąca przerodzić się w kult fetyszy. Natomiast pod względem estetycznym owa gloryfikacja traćci nieporadnością i poetycką ocieżalnością.

Istotniejszym mankamentem sztuki jest to, że medytacje nie są tekstem dramaturgicznie nośnym i wbrew sugestiom i dobrym chęciom autora nie osiągają założonego w podtytule optimum - nie przeistaczają się nawet chwilami w dramat. Wszelkie obrazy i wypowiedzi są podporządkowane w najwyższym stopniu prawom moralitetu - przedstawiają i interpretują założenia etyki chrześcijańskiej.

Ekspozycja religijnych norm moralnych w formie medytacji to zbyt

<sup>8</sup> Por. J. K o s i e w i c z: *W poszukiwaniu sensu i źródła wartości*. "Człowiek i Światopogląd" 1989, nr 1.

jednostronny i niewystarczający przepis na dramat. Niepowodzenie Karola Wojtyły celnie komentuje odległy w czasie wywód Arystotelesa (*Poetyka*): piękne tyrady moralne i sentencjonalne przemówienia nie czynią jeszcze za dość wymogom tragedii.

Omawiana książka stanowi cenną monografię ukazującą stosunek szkoły lubelskiej i osób zbliżonych do niej do twórczości papieża, który odegrał istotną rolę w życiu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Można odnieść wrażenie, że wszystkie wypowiedzi czy to autorów konfesyjnych czy parakonfesyjnych miały za cel nie tylko charakterystykę wywodzących się z różnych okresów działalności poglądów Jana Pawła II, ale także jakby podkreślenie jego nieomyślności, apoteoza czy wręcz uświęcenie wszystkiego, co stworzył i wypowiedział był w swoim życiu papież.

Na koniec pragnę zaznaczyć, że zarówno występująca w przedstawionej książce, jak przejawiająca się gdzie indziej wszelka bezkrytyczna, pozbawiona wątpliwości admiracja osoby i jej poglądów (patrz: najnowsza historia Europy i Polski), zmierzająca jednak - mniej czy bardziej mimowolnie, mniej czy bardziej otwarcie - do zafałszowania rzeczywistości, budziła we mnie zawsze wewnętrzny opór. Dlatego też, ulegając wewnętrznemu imperatywowi (a może podszeptom diabła), zwróciłem - w przeciwieństwie do autorów omawianych tekstów - również uwagę na to, że niektóre przejawy twórczości Karola Wojtyły nie osiągnęły jednak optimum boskiego absolutu.